



# Ręce, które leczą w Złocieńcu

**ZDROWIE** Elżbieta Garstecka jest bioenergoterapeutką. Przyjmuje pacjentów w Polsce i w Niemczech. Do niektórych z nich udało nam się dotrzeć. Opowiadają o swoich problemach i pomocy, jaką uzyskali od bioenergoterapeutki.

## Krzysztof Bednarek

[krzysztof.bednarek@gk24.pl](mailto:krzysztof.bednarek@gk24.pl)

Izabela Kosiacka ze Złocieńca jest znaną i jedną z pierwszych pacjentek Elżbiety Garsteckiej. Kobieta od 15 lat choruje na jaskrę. Sześć lat temu miała też spore naciśnienie i problemy z kręgosłupem.

– Nie pomagały mi środki przeciwbólowe. Nie mogłam wstać z łóżka i chodzić o własnych siłach. Ela zaproponowała mi masaż. Jednak zamiast masowania mnie, przytknęła ręce w bólowe miejsca. Po 10 minutach ból ustąpił. Nie mogłam w to uwierzyć – powiedziała nam pani Iza. – Dwa dni po pierwszym zabiegu bóle wróciły. Ponownie spotkałam się z Ela i znowu poczułam ulgę.

Od tej pory kobieta wielokrotnie korzystała z pomocy bioenergoterapeutki. Teraz czuje się o wiele lepiej. Bóle kręgosłupa ustąpiły. Nie ma naciśnienia, a jaskra nie robi już takich postępów jak dawniej.

– Kiedyś co pół roku wymieniałam okulary na mocniejsze. Teraz – od sześciu lat – noszę te same. Mój okulista dziwi się. Nie powiedział mi jednak o moich wizerunkach u bioenergoterapeutki.

Magda z Bytowa ma 32 lata, jest nauczycielką. Odwiedza Elżbietę Garstecką od trzech lat.

– Miałam ataki epilepsji. Lekarze nie potrafili dokładnie zdiagnozować mojej choroby. Byłam załamana. Odwiedzałam różnych znachorów, ale efekt tych wizyt był mierny. Czulałam się coraz gorzej. Miałam depresję. Odkąd poznałam Elbę wiele w moim życiu zmieniło się. Po prawie poczułam już po dwóch sesjach. Teraz czuję się dużo lepiej, zrzucałam kilka kilogramów, a przede wszystkim zmieniło się moje nastawienie



Izabela Kosiacka z pomocą bioenergoterapeutki Elżbiety Garsteckiej korzysta od sześciu lat. – Po każdym seansie czuję się lepiej – powiedziała nam.

Fot. Krzysztof Bednarek

do życia. Nadal się leczę, ale teraz jest we mnie wiele optymizmu.

Waldemar Sabat jest pracownikiem Urzędu Miejskiego w Złocieńcu. Odpowiada tam za sprawy obrony cywilnej.

– Mam zwyrodnienie dolnej części kręgosłupa. Trzy lata temu chwycił mnie atak bólu. Nie mogłem się ruszyć. Tego dnia miałem mieć w pracy kontrolę. Gdybym nie pojawił się na stanowisku, byłoby to bardzo źle odebrane. Ktoś mi powiedział, że na naszym osiedlu mieszka kobieta, która leczy przez dotyk. Ja w takie

rzeczy nie wierzyłem, ale tamtego dnia nie miałem wyjścia. Postanowiłem skorzystać z jej pomocy. Po godzinie mi przeszła zupełnie. Wstałem z łóżka o własnych siłach i pojechałem do pracy. Ból wrócił po pięciu dniach, a ja jeszcze raz skorzystałem z pomocy bioenergoterapeutki. Teraz korzystam z pomocy specjalistów. Byłem w sanatorium. Zaczęłam uprawiać nordic walking i czuję się dobrze. Nie wiem na czym to polega, ale pomoc pani Elb naprawdę okazała się skuteczna.

Elżbieta Garstecka jest

mieszkanką Złocieńca. Osiem lat temu zdobyła certyfikat, przyjmując pacjentów z całego kraju. Każdego roku kilka miesięcy spędza w Niemczech. Ma gabinet w Bonn. Nasi zachodni sąsiedzi chętnie korzystają z jej pomocy.

O swoich niewyżytkach zdolnościach dowiedziała się przypadkowo. Miała psa, który chorował i bardzo cierpiał.

– Jak trzymałam go na rękach, ból ustępował – powiedziała nam. – Gdy byłam mała mama często mówiła do mnie: Co ty dziecko masz w tych rękach, wystarczy, że

mnie dotkniesz i ból przechodzi. Od osmiu lat profesjonalnie zajmuję się bioenergoterapią, czyli leczeniem przez dotyk. Nigdy nie mówię swoim pacjentom, by odstawił leki, które zalecił im lekarz. Zadaniem bioenergoterapii jest wspomaganie medycyny konwencjonalnej – uważa Elżbieta Garstecka.

Jej pacjentami są chorzy z nowotworami, chorzy na epilepsję, osoby ze zwyrodnieniami kręgosłupa. Leczy astmę, sch, wzrok.

– Oddaję swoją energię innym. Jeżeli uda mi się

## Opinia

Zofia Telesińska-Bratek, prezes Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego.

– Ciąło każdego człowieka emituje energię. Są osoby, u których energia ta jest bardzo silna, i które potrafią ją przekazywać. Ludzie rodzą się z taką zdolnością. W Polsce bioenergoterapię zajmuje się ponad tysiąc osób. Żeby zostać bioenergoterapeutką trzeba przejść testy, szkolenie i uzyskać certyfikat. Chciałabym przestrzec przed korzystaniem z pomocy osób, które zerują na naiwności chorych. Mam na myśli rzekomych bioenergoterapeutów, którzy zakazują przyjmowania leków, a na dodatek za oszukane terapie inkasują bajorkie sumy.

(kt)

komuś pomóc. W Polsce ludzie podchodzą z rezerwą do tej metody leczenia. W Niemczech jest inaczej. Tam bioenergoterapeutę cieszą się dużym poważaniem.

Elżbieta Garstecka każdemu ze swoich pacjentów poświęca sporo czasu. Jeden seans trwa minimum pół godziny. Kiedyś są efekty, cieszy się razem z pacjentami. Wizyta u niej kosztuje 50 złotych.

– Kiedyś ktoś do mnie zadzwonił i zapłacił o cenę. Kiedy mu powiedziałam, zdziwił się: – Tylko tyle? Pani jest niewiarogodna. Poszukam kogoś innego.

Ryszard Friedensbrakeny kregarz, bioenergoterapeuta spod Koszalina o Elżbiecie Garsteckiej wyraża się w superlatywach. – Ta kobieta ma w sobie potężną moc. Często kieruję pacjentów do niej, bo jestem przekonany, że jest w stanie im pomóc – powiedział nam. ■